Nr. 244. | We Lwowie — Niedziela 3 Września 1899. | Rok XXXIX

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudo Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 2 września.

Sprawą anglo-transvaalską żywo zajmują się gabinety. Cała, można powiedzieć, Europa lądowa sympatyzuje z republiką boerską, ale, jak godny uwagi wysoce półurzędowy komunikat berlińskiej *Post* zapewnia, że Rosya, Francya i Niemcy ani z osobna ani wspólnie zaangażować się w interesie Transvaalu nie mają ochoty, ponieważ brak im wszelkiej ku temu podstawy. Jeżeli transvaalski poseł przy dworach europejskich, dr Leyds dobrze poinformował swego mocodawcę, to prezydent Krüger dobrze wie, że narazie nie może się spodziewać, iżby które mocarstwo europejskie interweniowało na rzecz Transvaalu.

Komunikat dodaje, że rząd Transvaalu sam sobie popsuł sprawę, gdy obecnie śród kłopotów z prawem obywatelstwa dla uitlenderów, podniósł jeszcze kwestyę stosunku do Anglii, żądając mianowicie, ażeby Anglia za poczynione uitlenderom ustępstwa zrzekła się swoich pretensyj do zwierzchnictwa nad Transvaalem. Gdyby zaś, kończy komunikat, Transvaal mimo to wszystko wybrał obecną chwilę na zbrojne zmierzenie się z Anglią, to wybrałby porę właśnie najniepomyślniejszą, Anglia bowiem nie jest teraz nigdzie zaangażowaną, ma ręce zupełnie wolne i może zdusić szczupłą republikę.

Rząd niemiecki perswaduje Boerom, aby ulegle przyjęli dyktata Anglii. A dlaczego to czyni, widzimy z innego, także półurzędowego komunikatu w *Berliner Tageblacie*: „Niemcy najzupełniej sprzyjają Boerom, co jednak nie spowoduje rządu niemieckiego, aby bodaj na włos odstąpił od swojej polityki nieinterweniowania. Ponieważ jednak w razie zatargu w Afryce południowej mogłyby interesa niemieckie być bezpośrednio dotkniętemi, dlatego spodziewają się w Berlinie z całą pewnością, że Boerowie tak ze względu na swój interes, jak na zachowanie pokoju powszechnego, w ogóle nie zaniedbają niczego, aby Chamberlainowi odjąć wszelki powód do zbrojnego załatwienia sprawy spornej“.

Mogliby na to Boerzy odpowiedzieć, aby Niemcy z temi lamentowemi perswazyami udali się do Chamberlaina, bo to on chce wojny, a nie Boerzy.. Krüger wie, że ma słuszność po swojej stronie; wie, że dla miłego pokoju przyznał Anglikom wszystko, co tylko mógł przyznać. A zarazem wie, z lat 1881 i 18·4, że Anglia najświętszych zobowiązań nie dotrzymuje, że jest nienasyconą. Boerzy są nawskróś przekonani, że Anglia chce wojny, i że nicby to nie pomogło, choćby Transvaal co do prawa obywatelstwa uitlenderów wszystkie spełnił dzisiaj żądania — jutro wystąpi Anglia z nowemi pretensyami.

Pogróżki angielskie żadnego nie wywarły wrażenia na Boerach — chcą dla uniknięcia wojny ponieść wszelkie możliwe ofiary, ale wojny się nie lękają, bo już bijali Anglików. Nie będą też sami Znaczna część Kafrów, zwłaszcza Zulusi gotowi wystąpić przeciw Anglii — a co główna, w samymże Kaplandzie mają popleczników, którzy gotowi przyjść z pomocą Boerom w razie gdyby się rozbiły układy pokojowe I musiały się też jakieś inne wpływy ozwać posłuchu za Boerami. Rząd portugalski przyaresztował na życzenie Anglii transporty broni i amunicyi, które nadeszły do portu Lorenzo Marques dla rządu transvaalskiego i oraz aresztował przybyłych tam urzędników transvaalskich. Było to pogwałcenie praw międzynarodowych, bo wojna jeszcze nie wybuchła, więc Portugalia nie miała prawa występować tak, jak działać ma państwo neutralne w czasie wojny. Otóż i te posyłki i tych urzędników transvaalskich wypuściły władze portugalskie na wolność — za czyim wpływem?..

W Johannesburgu, głównem siedlisku uitlenderów, uchwalili uitlenderzy, i to najpierw niemieccy, utworzyć oddział ochotniczy, który ma pomagać Boerom. I wspomogą Boerów bracia ich rodzeni, Holendrzy.

Szukanie głowy.

Lwów 2 września.

Zdaje się — powiada półurzędowy *Pester Lloyd* — że postanowiono już stanowczo obecnie w Wiedniu próbować jeszcze raz, czyby się nie dało pogodzić z sobą stronnictw parlamentarnych i dać możności radzie państwa zebrania się i obradowania. Zdaje się to być rzeczą już załatwioną — nierozstrzygnięto tylko jeszcze pytanie jakim sposobem do konać tej próby — bo są rozmaite sposoby.

Hr. Thun mógłby zaprosić na narady wodzów niemieckiej opozycyi podobnie, jak to zrobił w lipcu roku zeszłego.

Mógłby też za inicyatywą a pod egidą rządu doprowadzić do wspólnych narad między wodzami Czechów, a wodzami Niemców tak, jak to w r. 1890 hr. Taaffe w sprawie „punktacyi“ uczynił.

Możnaby wreszcie próbować tzw. bezpośredniego porozumienia się narodu z narodem bez żadnej interwencyi rządu. Sposób ten zalecają domokraci czescy, a nawet niektórzy radykalni narodowcy niemieccy.

Można próbować wszystkich tych sposobów, a choć nic pewnego nie wiadomo o rozmowie br. Chlumeckiego z cesarzem, to przecież ze znacznem prawdopodobieństwem przypuścić można, że cesarz barona pytał o zdanie co do nich. Mógł go pytać, bo hr. Chlumecky jest sam wodzem stronnictwa niemieckich właścicieli wielkich dóbr z izby panów, z takiem samem stronnictwem izby poselskiej jest w ciągłych stosunkach a i do niemieckich liberałów umie trafić.

Dokładnie rzecz rozpatrując, to istnieje jeszcze czwarty sposób, a jest nim interwencya katolickich ludowców, których wódz dr. Kathrein nie byłby z pewnością od tego, aby pośredniczyć w zgodzie między rządem a spornymi stronami. Propozycyę takiego pośrednictwa odrzuciła opozycya, ale podobno stronnictwo ludowców katolickich nie jest jeszcze przekonane, że to odrzucenie jest nieodwołalne.

W kołach katolickich ludowców na potwierdzenie tego podaje się, że nie tyle trudności sprawia osoba pośrednika i nie tyle sam przedmiot sporu, co fakt, że niemiecka opozycya nie ma żadnej widomej głowy, któraby w jej imieniu mogła występować.

Obecna opozycya austryacka nie jest wcale jednolitą ani zjednoczoną, lecz składa się z pewnej liczby frakcyj, które zupełnie otwarcie walczą z sobą o pierwszeństwo. Dalej i to sprawia wielką trudność, że każda frakcya, która okaże jakąś chęć do zgody dostaje epitet „zdrajcy“ — a jak dotąd zaledwie mała garstka znalazła się tak odważnych, że oparli się teroryzmowi radykałów, negujących z zasady każdą zgodę.

Wedle informacyj tedy węgierskiego liberała a chwilami i przyjaciela opozycyi austryackiej — cała sytuacya austryacka zawiera się obecnie w pytaniu, czy opozycya potrafi sobie wyszukać głowę, czy nie. Gdyby ją znalazła toby zapewne i do porozumienia się rychło doszło.

Prawosławna propaganda w Stanach Zjednoczonych.

Lwów d. 2 września.

Swięta propaganda, jaką prawosławie rosyjskie przy pomocy rubla rozwija w Ameryce północnej, zajmuje nietylko naszych Rusinów, ale oraz niemieckie koła katolickie w Austryi jak to widzimy z *Vaterlandu*. Rzecz naturalna, iż także Rzym nie spuszcza z oka tej sprawy. Chodzi tu bowiem głównie o Rusinów galicyjskich, którzy w Stanach Zjednoczonych osiedli, o „nawrócenie“ ich z obrządku greckiego na schyzmę grecką.

Liczbę zwolenników cerkwi rosyjskiej w Ameryce półn. podają *Prawosławne Wiedomosti amerykańskie* za rok 1896 na 50.000 dusz, do których zapisano oraz przybyłych tam Rosyan, Serbów, Czarnogórców, Rumunów, Greków, Bułgarów, Arabów syryjskich, Kamczadalów, Kenaitów i inne plemiona, żyjące w rosyjskiej niegdyś części Ameryki (obecnie odstąpionej Stanom Zjedn.) Dla tych ludzi jest przeszło 70 cerkwi ze szkołami. W San Francisco (w Kalifornii) rezyduje metropolita rosyjski z konsystorzem. Wszystko utrzymane jest pieniądzem rosyjskim.

Właściwi Amerykanie nie idą na lep prawosławia rosyjskiego; propaganda przeto upatrzyła sobie Rusinów, co już z tego wynika, że stawia cerkwie i szkoły w tych, właśnie miejscowościach, w których jakaś znaczna liczba Rusinów przebywa. Sprawę tę przedstawiają petersburskie *Cerkowne Wiedomosti* w długim artykule, który w rzymskim *Bessarionie* powtórzono, a który wykazuje dotychczasowe postępy propagandy rosyjskiej między Rusinami. Przedewszystkiem organ Pobiedonoscewa wystawia piękne świadectwo religijnemu duchowi Rusinów.

„Rusini nie mogą się obyć ani bez księdza ani bez cerkwi. Jeżeli się gdzie zgromadzi stu do dwustu, zaraz się opodatkowują celem zbudowania cerkwi. Żadne najcięższe ofiary nie ostudzają ich zapału. W braku potrzebnych funduszów zapożyczają się, gmina ruska chętnie płaci procenta i wszyscy są zadowoleni, uradowani. Najbardziej wpływowi starają się o księdza, który też na usilne prośby wielce upragniony przybywa ze starej ojcowizny. Dobrowolne ofiary czynią możliwem rozpięcie namiotu dla wysłannika Bożego tj. dostaje on skromny dom i potrzebne meble.

„Płacy wyznaczają swemu pasterzowi 60 dolarów na miesiąc; posługi rytuałowe wynagradzają mu osobno; taryfa jest wysoka, ale odpowiednia życiu w Ameryce: 2 dolary za chrzest, 7 do 15 dolarów za ślub, 5 dolarów za prosty pogrzeb, 36 dol. za okazalszy itd. I rzadko kiedy prosi parafianin o zniżenie taryfy. Nie skąpiąc, składają oni kwoty należne; każdy odkłada część swego dziennego zarobku na służbę Bożą“.

Juścić tych poczciwych Rusinów radeby prawosławie rosyjskie przeciągnąć na swoją stronę. Jakie tedy powodzenie propagandy? Artykuł twierdzi najpierw, że Rusini pomnażają zastęp prawosławnych i jest pewna nadzieja, iż także w przyszłości będą przyjmowali „prawdziwą“ wiarę, — wszelako może na dowód jeno tyle przytoczyć, że w pewnem miejscu stu Rusinów przeszło na prawosławie. Artykuł twierdzi dalej, że „pomiędzy księżmi unickimi nie brak takich, którzy gorąco się zajmują interesami swojej narodowości i wszelkich używają środków dla przyczynienia jej pomyślności“. Znaczna część tych gorliwych kapłanów ma też wstępować na łono cerkwi prawosławnej — ale z tej „znacznej części“ umie artykuł wymienić tylko jakiegoś protojereja Torta i księdza Gruszeckiego.

Mimowoli zaś *Prawosł. Wiedomosti* chlubne wystawia świadectwo klerowi unickiemu w Ameryce, podnosząc, że „jeśli Rusini jeszcze znaczniej nie pomnażają szeregów prawosławia, to winien temu głównie wpływ kleru unickiego“. A pisząc dalej o apostatach księżach, powiada: „Inni wzbraniają się pójść za przykładem tych przezacnych przez swoją czystość obyczajów i uczoność kapłanów — może wyczekują sposobniejszej chwili, aby się przyłączyć do swojej braci rosyjskiej.“ To też z całą furyą wsiada organ Pobiedonoscewa na tych księży unickich, którzy nie łakomią się na ruble:

„Rozpuszczają oni pomiędzy ciemnym ludem najgłupsze baśnie o cerkwi prawosławnej — twierdzą, że Rosyanie odrzucają cześć Ducha św. Przenajświętszej Panny i św. Mikołaja Cudotwórcy. I to wrogie ich usposobienie objawia się nietylko w prywatnych rozmowach, ale także przy nauce publicznej. Ba, nawet w kazaniach swoich nie wahają się zgoła podżegać swoich dziecinnych owieczek przeciw cerkwi rosyjskiej, aby jej tak czyste czoło obmazać błotem. Wypuszczają na prawosławie pismaków gazeciarskich, którzy na łatwowierność słowiańską spekulują. Najzjadliwszemi pamfletami zieją szpalty katolickiego (ruskiego) pisma *Swoboda* i rzeki żółci leją się z pióra jej dyrektora ks. Dymitrowa“.

Temi kłamstwami zaprawione wycieczki petersburskich *Prawosławn. Wiedomosti* dowodzą, że propaganda rosyjska bardzo mało dokazała pomiędzy Rusinami Ameryki północnej i postępy jej pozostaną szczupłe i wątłe, jeżeli szczere poczucie obowiązku kierować będzie nadal tamtejszem duchowieństwem ruskiem.

Emigracya fabryk.

Lwów d. 2 września.

Świat, a przynajmniej Europa znajduje się od lat 20 w stadyum wytężonej pracy na polu przemysłowem. Ruch ten wywołał ciekawe objawy, a zwłaszcza jeden objaw, który nietylko kraje przemysłowe interesuje, ale i takie w których, jak w naszym n. p. słychać narzekania na brak przemysłu.

Odkąd mianowicie w polityce ekonomicznej państwowej zapanowała zasada, aby się jak najstaranniej opiekować krajowym przemysłem i bronić go przed konkurencyą zagraniczną, za pomocą coraz wyższych ceł ochronnych, odtąd te gałęzie przemysłu, które się rozwinęły tylko dzięki eksportowi, zaczynają emigrować właśnie tam, dokąd dawniej szedł wywóz, a gdzie ustanowiono cła ochronne właśnie po to, aby się przed tym zagranicznym importem ustrzec.

Już dawno znany z haskiej konferencyi Francuz br. d'Estournelles zrobił to spostrzeżenie iż eksport angielski, a przedewszystkiem eksport angielskich wyrobów bawełnianych do Azyi zmniejszył się w tym samym stopniu, w jakim się zwiększyła produkcya tych wyrobów, prowadzona w Hindostanie i Japonii za pieniądze angielskie, a przynajmniej przy pomocy techników angielskich.

10

Po drogach czasu.

Powieść H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Jakieś powątpiewanie zrodziło się w mym umyśle

— Nie — rzekłem do siebie — to nie trawnik..

Ale był-to trawnik, gdyż trędowata twarz Sfinksa była zwrócona w tę stronę.

Wyobraźcie sobie, jakiego doznałem uczucia, gdy przekonałem się, że tak było rzeczywiście.

Nie jesteście w stanie zrozumieć tego. Maszyna moja znikła!...

W tejże chwili umysł mój nawiedziła straszna myśl, że mogę utracić własną epokę i pozostać bezbronnym w tym dziwnym, nowym dla mnie świecie. Myśl ta sprawiała mi ból fizyczny, ściskała mi gardło, tamowała oddech.

Byłem tak mocno przerażony, że pędem puściwszy się na dół po pochyłości wzgórza, przez nieuwagę zaczepiłem nogą o jakiś krzew, upadłem i skaleczyłem sobie twarz.

Nie tracąc czasu na tamowanie krwi, choć czułem jak spływała grubemi kroplami, biegłem, mówiąc do siebie:

— Zapewne przeprowadzili ją w miejsce inne i ukryli w krzakach, blisko drogi.

Pomimo tego przypuszczenia nie ustawałem w biegu.

Chwilami znowu myślałem, że nadzieja ta jest złudną, że maszyna moja jest straconą dla mnie bezpowrotnie.

Oddychałem z trudnością.

Przypuszczam, że całą przestrzeń od wierzchołka wzgórza do trawnika, wynoszącą ze dwie mile angielskie, przebiegłem w ciągu dziesięciu minut, a przecież nie jestem już młodzieńcem.

Biegnąc, przeklinałem niedorzeczne moje zaufanie, które skłoniło mnie do pozostawienia maszyny.

Krzyczałem, ile mi głosu starczyło, lecz nikt nie odpowiadał mi.

Ani jedna istota ludzka nie pokazała się w tym świecie, oświetlonym tylko blaskiem księżyca.

Dobiegłszy do trawnika, spostrzegłem, że najgorsze moje przewidywania sprawdziły się. Nigdzie nie mogłem dojrzeć najmniejszego śladu maszyny...

Zimny pot wystąpił mi na czoło i poszukiwania w krzakach okazały się bezskutecznemi.

Okrążyłem cały trawnik, poczem, zatrzymawszy się, ująłem głowę w dłonie.

Nademną wznosił się na bronzowej podstawie Sfinks biały, chropowaty, połyskujący w świetle księżycowem. Zdawało mi się, że uśmiecha się i szydzi z mej rozpaczy.

Mogłem pocieszyć się myślą, że mali ludzie przez życzliwość ukryli maszynę dla zabezpieczenia od szkodliwych wpływów atmosferycznych, lecz byli oni na to zbyt niedołężni fizycznie i umysłowo.

Najwięcej lękałem się tego, by za pośrednictwem jakiejś nieznanej mi siły nie zniszczyli mojego wynalazku.

Jednej tylko rzeczy byłem pewnym: jeżeli w jakiej innej epoce nie wynaleziono takiej samej maszyny, to moja nie będzie mogła poruszać się w czasie, gdyż nadające jej ruch drążki miałem w kieszeni. Zabrano więc ją i ukryto tylko w przestrzeni. Lecz gdzie?

Ogarnęła mnie wściekłość.

Korzystając ze światła księżyca, gorączkowo przeglądałem wszystkie zakątki, wszystkie krzaki otaczające Sfinksa i przypominam sobie, żem wystraszył jakieś białe zwierzątko, które, nie mogąc dobrze rozróżnić w cieniu krzewów, poczytałem za łanię. Przypominam sobie również, że przedzierając się między krzakami i łamiąc gałęzie, pokaleczyłem sobie ręce.

Zrozpaczony, udałem się do znanego mi wielkiego gmachu.

Wielka sala była ciemna i pusta. Pośliznąłem się na nierównej posadzce, upadłem na stolik malachitowy i stłukłem sobie kolano. Zapaliłem zapałkę i podszedłem do zakurzonej portyery, o której wspominałem wyżej.

Zobaczyłem tam drugą wielką salę, zasłaną poduszkami, na których spało ze dwudziestu małych ludzi. Ponieważ nie znali już zapałek, więc nagłe wtargnięcie moje ze światłem i hałasem wydało im się dziwnem.

— Gdzie moja maszyna? — pytałem jak dziecko rozzłoszczone, potrącając ich i stawiając na nogi.

Niektórzy śmieli się, inni byli mocno wystraszonymi.

Spostrzegłszy to, zrozumiałem, że popełniam głupstwo największe, jakie tylko można popełnić w takich okolicznościach, gdyż wywołuję w nich uczucie przestrachu. Tymczasem, sądząc z ich zachowania się w dzień, było widocznem, że przestali lękać się mnie.

Rzuciłem zapałkę i przewróciwszy kogoś w biegu, pośpiesznie przez salę stołową wypadłem na światło księżycowe. Słyszałem ich krzyki przerażenia i bieganinę w różnych kierunkach.

Nie pamiętam już dobrze, co robiłem dalej dopóki księżyc świecił. Przypuszczam, że dręczyłem się moim okropnym losem. Utraciłem nadzieję połączenia się z swoimi współczesnymi, czułem się istotą obcą w nieznanym mi świecie.

Musiałem błąkać się i bredzić, krzycząc i złorzecząc Bogu i losowi. Pozostało mi wspomnienie wielkiego pod koniec tej strasznej nocy utrudzenia, poszukiwania we wszelkich zakątkach, badania ruin i dotykania się jakichś dziwnych istot, których w ciemnościach nocy rozpoznać nie mogłem.

Wreszcie położyłem się w pobliżu Sfinksa i rozpłakałem się, gdyż wraz z utratą sił opuścił mnie gniew na siebie za tak lekkomyślne pozostawienie maszyny na łaskę nieznanych mi istot. W końcu usnąłem.

Gdy przebudziłem się, był już dzień i para wróbli skakała przy mnie w odległości kilku cali.

Usiadłem i orzeźwiony chłodem porannym, zacząłem przypominać sobie, jakim sposobem dostałem się tutaj i dlaczego jestem samotny.

Wszystkie przygody moje żywo stanęły mi w pamięci, a jednocześnie i położenie moje przedstawiło mi się wyraźnie. Zrozumiałem głupotę swego szału wczorajszego i zacząłem rozumować chłodno.

— Przypuśćmy wypadek najgorszy — pomyślałem — przypuśćmy, że maszyna moja stracona nazawsze, może nawet zniszczona. Co czynić w takim razie? Przedewszystkiem należy zachować spokój i być cierpliwym, obserwować zachowywanie się tych ludzi, dowiedzieć się co się stało z moją maszyną, a wreszcie zdobyć materyały i narzędzia i z pomocą ich zbudować maszynę nową...

Była to jedyna moja nadzieja, co prawda — bardzo słaba, lecz w każdym razie lepsza niż rozpacz. Ostatecznie, świat ten był tak ciekawym i pięknym.

Lecz prawdopodobnie maszyna była tylko pochwyconą i ukrytą. Wszelako i w tym wypadku należy być spokojnym i cierpliwym, odszukać kryjówkę i odebrać ją bądź podstępem, bądź przemocą.

Z trudnością podniosłem się na nogi, namyślając się, gdzie możnaby umyć się i do porządku doprowadzić ubranie, gdyż byłem utrudzony i zabrudzony.

Swieżość poranka wywołała we mnie chęć orzeźwienia się.

Wyczerpałem już wszelkie wzruszenia.

Szukając dogodnego miejsca, przypomniałem sobie wczorajsze podniecenie i dziwiłem się samemu sobie.

(C. d. n.)

Doprowadziło owo spostrzeżenie do wniosku, że z czasem dzięki taniemu robotnikowi Azya wyemancypuje się z pod przewagi przemysłu europejskiego, a może nawet stanie z Europą do konkurencyi.

Pesymiści zaczęli nawet wypowiadać obawę, iż potrzeba tylko jednej wojny i jednorocznej przerwy w przemyśle europejskim, aby przemysł azyatycki wysadził zupełnie z siodła przemysł europejski, wywołując tym sposobem olbrzymi przewrót na całym świecie.

Obecnie konstatują ekonomiści, że na podobną emigracyę przemysłu zanosi się i w samej Europie. Najwidoczniej objawia się ona już w Szwajcaryi, skąd w szybkiem tempie emigruje jedno za drugiem tkactwo jedwabne, tkactwo bawełniane, wstążkarstwo, a wreszcie i budowa maszyn. W południowych niemieckich państewkach graniczących z Szwajcaryą tak szybko i tak gwałtownie wyrastają fabryki szwajcarskie, że już tylko patrzeć jak szwajcarskich wrzecion i krosien tyle będzie pracowało za granicami Szwajcaryi, ile i w samym kraju.

Odkąd eksport szwajcarski do Ameryki zaczął upadać, zaczęli szwajcarscy fabrykanci szukać sobie zbytu w Niemczech, a że transport przez granicę musiał przechodzić przez wysokie cło ochronne, więc obliczyli, że taniej im wypadnie nie sam towar, lecz całą fabrykę razem z maszynami przeprawić na niemiecką stronę.

To samo dzieje się oddawna nad granicą francuską. Do Francyi również emigrują fabryki szwajcarskie od dawna, a w ostatnich czasach zaczęły emigrować nawet do Stanów Zjednoczonych i Brazylii. Politycy szwajcarscy zaczynają się obawiać, że w kraju zabraknie roboty szwajcarskim robotnikom, a skarbowi państwowemu dochodów.

Zjawisko takiej emigracyi fabryk skonstatowano dalej oprócz Anglii i Szwajcaryi także w Niemczech. Tam Turyngia i Saksonia są oddawna siedliskiem tkactwa, które prawie wyłącznie na eksport pracuje i natychmiast zaczyna upadać, gdy którąś granica zostanie temu eksportowi zagrodzoną.

Dotychczas do Szwecyi i Norwegii szły prawie wyłącznie saskie i turyńskie tkaniny, ale obecnie zapanowało w tym przemyśle dotkliwe przesilenie tem dokuczliwsze, że spowodowane przez samych Niemców. Niemcy mianowicie sami przenieśli się do Skandynawii nad brzegi morza Bałtyckiego, pozakładali tam fabryki i wypierają z tych krajów import saski i turyński.

Omawiany objaw jest w tym wypadku tem ciekawy, że prawa szwedzkie czynią znaczne trudności cudzoziemcom, osiedlającym się w Szwecyi. Jeżeli przeto mimo to niemieckie fabryki emigrują do Szwecyi i tam są czynne pod firmą pozornie szwedzką — to z tego można sądzić jak silnym jest ten prąd emigracyjny.

Ten sam objaw już dawniej zauważyć można było i obserwować do dziś można w Królestwie Polskiem i Rosyi.

I w Saksonii również zamyśla wielu fabrykantów przetransportować swoje fabryki do Stanów Zjednoczonych, dokąd im już wysokie cła ochronne tamtejsze wzbroniły eksportu.

Ruch to bardzo dotkliwy dla tych krajów, gdzie przemysł kwitnie, a zdaje się, że jest tylko początkiem. Wzrastać będzie ustawicznie z rozwojem komunikacyi, a jakie będą tego skutki, tego dziś jeszcze nikt przewidzieć nie zdoła.

Prawdopodobnie zbankrutuje cała obecna polityka ekonomiczna, polegająca na robieniu bogactwa pieniężnego tym sposobem, że się u siebie fabrykuje towary zupełnie w danym kraju niepotrzebne, aby je za drogie pieniądze sprzedać cudzoziemcom i obłowić się tym sposobem. Gdy po wszystkich krajach powstaną fabryki, wyrabiające tyle towaru, ile na miejscową konsumcyę potrzeba, całe owo dzisiejsze bogactwo krajów przemysłowych zejdzie do zera.

Zrazu wprawdzie fabryki założone przez obcych kapitalistów w cudzym kraju będą ciągle obcymi, ale samo już ich istnienie uczy krajowców roboty przemysłowej, potem zaś bardzo łatwo przy pomocy odpowiedniej polityki prawnej pomóc krajowcom do objęcia spadku po cudzoziemcach.

Zbrodnicza kukurudza.

Któż nie słyszał o pellagrze! o tej dziwnej a bardzo niebezpiecznej chorobie, grasującej szczególnie w górnych Włoszech, ale pojawiającej się i w innych okolicach Europy.

Zjawia się ta plaga wszędzie tam, gdzie biedniejszy lud na wyłączny kukurudziany pokarm jest skazany.

Skąd się ta choroba bierze, tego lekarze prawie zupełnie nie wiedzą, a tylko dosyć zgodnie na to jedno się godzą, że przyczyną jej musi być zgniła kukurudza. Najwidoczniej gdy kukurudza gnije, rodzą się w niej jakieś szczególne bakterye, które dostawszy się do żołądka ludzkiego, wywołują w organizmie chorobę.

Kto na pellagrę zachoruje, ten prawie na pewne umiera, bo dotąd nie wynaleziono jeszcze na tę chorobę lekarstwa. Jedynym środkiem ratunku jest wyjazd do okolicy zupełnie wolnej od tej zarazy.

Kogo nie stać na wyjazd, ten przechodzi całą chorobę, a są w niej trzy stadya.

Najprzód pokazuje się swędząca wysypka na podbiciu stopy i na grzbiecie dłoni. Chory źle przytem trawi i traci energię życiową. Są to bardzo lekkie objawy choroby, a z pewnymi przerwami mogą się powtarzać przez szereg lat, aż nagle jednej wiosny ogarnie człowieka szał.

Szał ten może się stopniować od melancholii aż do trwałych hallucynacyj i ataków chorobliwego przerażenia. Niekiedy przeradza się taki stan w prawdziwe obłąkanie ze skłonnością do zbrodni.

I ten stan może z przerwami trwać przez długie lata, najdłużej jednak przez lat siedm, poczem następuje zupełny zanik sił fizycznych i umysłowych, a potem śmierć.

Na Bukowinie pellagra nie jest chorobą częstą, ale zawsze pewną liczbę ofiar co roku porywa. Tamtejsi też lekarze zebrali dość interesujący materyał szczegółów tej choroby, a zwłaszcza co do tego, o ile stały w związku z pellagrą zbrodnie, popełnione przez ludzi nawiedzonych „kukurudzianym“ szałem.

Zbrodniami takimi to najczęściej zabójstwa, których powodu sądy potem w żaden sposób doszukać się nie mogą. Pellagrzyści miewają dłuższe chwile zupełnej przytomności umysłu, a wtedy często bardzo szczerze żałują krwawego czynu, którego się dopuścili w chwili chorobliwego obłąkania i sami nie umieją wymienić żadnego powodu, dla którego go popełnili.

Ponieważ sprawa leczenia pellagry nie jest dotąd zbadaną, więc i sądom trudno skonstatować, czy zbrodniarz nie popełnił przypadkiem zbrodni w chwili mimowolnego szaleństwa, a tak kto wie, czy niejeden ze skazanych nie został skazany niewinnie.

W nauce w ostatnich czasach dwa wypadki szaleństwa kukurudzianego na Bukowinie uchodzą za stwierdzone. W jednym chłop zastrzelił żonę, a w drugim również chłop siekierą młodej dziewczynie, swojej córce odrąbał głowę.

W obu wypadkach lekarze skonstatowali typowe objawy pellagry i to tak objawy na ciele widoczne, jak i chorobę umysłu tj. melancholię oraz ataki szaleństwa, połączone z kurczami.

Rzecz niepojęta, jak okropne skutki może wywołać zgniła kukurudza, używana na pokarm. Jest to nieprzenikniona dla medycyny zagadka i jak się niestety zdaje, długo jeszcze nieodkrytą tajemnicą pozostanie.

KRONIKA.

Lwów dnia 2 Września.

Zapiski osobiste. Ponieważ prezydent lwowskiego sądu krajowego karnego p. Żminkowski wyjechał na urlop, prowadzi obecnie sąd ten w jego zastępstwie radca Nitarski.

Wiceprezydenta wydziału krajowego p. Chamca, który wyjechał do Karlsbadu, zastępuje p. Oktaw Sala.

Mianowania. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorskiego, uznającą radę sanitarnego dr. Fryderyka Mayera prywatnym docentem sądowej medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim, oraz rzeczywistego profesora wyższej szkoły realnej dr. Eugeniusza Romera prywatnym docentem geografii na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego.

Intronizacya ks. metropolity Kuiłowskiego miała się odbyć już tej niedzieli i to w najskromniejszy sposób. Życzenie takie wyraził ks. metropolita, a nawet sam ułożył plan ceremoniału uroczystości, która miała ograniczyć się na tem, że intronizujący się złoży przysięgę w ręce ks. arcybiskupa Isakowicza odprawi pontyfikalną mszę św., w czasie której jeden z księży odczyta dwie bulle, jedną do duchowieństwa, drugą do narodu, które to bulle po podpisaniu ich przez metropolitę, odwieść miał następnie prokurator metropolii, ks. Lewicki do Rzymu.

Wszelkie inne ceremoniałem przepisane zwyczaje, jak uroczysty pochód z cerkwi Wołoskiej do św. Jura miały odpaść. Dopiero po intronizacyi miał ks. metropolita wyjechać do Wiednia i tam złożyć przysięgę w ręce cesarza.

Przyjechał atoli z Wiednia ks. biskup Szeptycki, a ks. metropolita Kuiłowski zmienił swój zamiar odprawienia już teraz intronizacyi, która też nastąpi dopiero po powrocie z Wiednia, dokąd obaj nominaci wyjeżdżają w tych dniach.

Ks. biskup Szeptycki wyjechał na kilka dni do Stanisławowa.

Krajowy kurs pisarzy gminnych. Jak wiadomo, utworzył wydział krajowy w myśl uchwały sejmowej czteromiesięczny kurs dla pisarzy gminnych. W czwartek rozpoczęły się egzamina kursowe, które trwać będą do 12 bm. Do egzaminu pisemnego przypuszczono wszystkich 46 uczniów.

Pierwszego dnia złożyli egzamin panowie: Mikołaj Tymiak i Iwanijczuk ze Śniatyna, Adam Laurynów z Gródka, Maryan Żabski z Podhajec, Piotr Cichoński z Nowego Sącza i Grzegorz Hurkawy z Kamionki.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi zachodniej na niedzielę taki: pochmurno, tu i ówdzie opady, ciepło, dla Galicyi wschodniej zaś: pochmurno, ciepło.

Na wrzesień zapowiada Falb posuchę. Ze względu na temperaturę i niepogody, dzieli znachor niemiecki przyszły miesiąc na dwie połowy. Pierwsza odznaczać się będzie upalnemi dniami, a temperatura podniesie się ponad średnicę. Liczne burze przypaść mają w drugim tygodniu i trwać będą do połowy miesiąca. W pierwszym tygodniu drugiej połowy miesiąca przytrafiać się będą deszcze, lecz obejmujące małe tylko przestrzenie. Pod koniec miesiąca panować będzie najpiękniejsza pogoda. Dnia 5 września przypada dzień krytyczny drugiego rzędu. Od 10 do 17 środkową Europę nawiedzą deszcze, 19 przypada dzień krytyczny pierwszego rzędu.

Dr. Bogumił Bieńkowski, specyalista w chorobach zębów i jamy ustnej, powrócił i ordynuje jak zwyczajnie.

W zamiarze samobójczym rzuciła się w piątek rano do stawu pełczyńskiego we Lwowie niejaka Petronela Dimlerowa, wdowa po szewcu, licząca 58 lat. Przechodzący tamtędy robotnicy murarscy wydobyli ją w sam czas i odprowadzili na policyę, która zbadawszy, że Dimlerowa cierpi na lekkie pomięszanie zmysłów a przytem nie ma żadnego utrzymania, dla braku przytułku osadziła ją na razie w aresztach policyjnych.

Koło stawu Kiselki usiłował się w piątek wieczorem powiesić na rzemieniu a następnie poderznąć sobie gardło scyzorykiem N. Stein przedsiębiorca budowlany. W ostatnich czasach nie miał roboty. Odstawiono go do szpitala z małą nadzieją uratowania mu życia.

Stein umarł też za kilka godzin w szpitalu.

Starosta nadworzeński Halecki został przeniesiony na emeryturę.

W Rohatynie zastrzelił się Stanisław Łysakowski były kancelista sądowy z Żurawna.

Myszy i deszcze. Z pod Przemyśla i Rzeszowa donoszą o bardzo złych zbiorach, bo deszcze zniszczyły plony prawie zupełnie a nadto pojawiły się myszy w wielkiej liczbie.

Do Jamny wrócił Kapitańczuk zabójca tamtejszej karczmarzowej. Zakład kulparkowski nie chciał go wziąć w opiekę, bo się takimi obłąkańcami nie zajmuje.

Krakowski zjazd techników polskich zapowiada się świetnie. Weźmie w nim udział co najmniej 300 techników ze wszystkich ziem polskich.

Do Zakopanego przybył w piątek pierwszy pociąg gospodarczy kolei Chabówka-Zakopane.

Balon przeleciał od strony Przemyśla nad wsią Makuniowem w stronę Lwowa w piątek rano.

Popołudniu znowu w piątek widziano balon nad Złoczowem, jak również zdążał do Lwowa.

Piękny zwyczaj. Od r. 1897 zaprowadzony w Belgii piękny zwyczaj obdarzania każdego noworodka książeczką oszczędności na 1 franka. Zwyczajowi temu dał początek adwokat Emil Bourlard z Mons. Ażeby uniemożliwić usunięcie odnośnego franka, zapisano w książeczce: „Za życia właściciela nie wolno redukować złożonej sumy niżej 1 franke“. „Powszechna książeczka oszczędności“ znalazła wśród szerokich warstw przyjęcie jak najsympatyczniejsze. Koszta wynikające z zakupna jednofrankowych książeczek, pokrywają się drogą składek, albo przez kasy miejskie i gminne. I tak każdemu nowonarodzonemu obywatelowi Belgii zaszczepia się cnotę oszczędności już w kołysce. A wszakżeż cnota ta potrzebną jest nietylko Belgijczykom!

Chińskie dyamenty żółte, napotykane w południowych okolicach prowincyi szantungskiej a służące dotychczas do krajania porcelany, uznane zostały za prawdziwe. Badeński mineralog Buchdrucker badał je na miejscu i poświadcza, że są to dyamenty prawdziwe, podobne do brazylijskich i nadające się do szlifowania. Nie ulega kwestyi, że zużytkowane zostaną do biżuteryi, zwłaszcza, że płacą za nie zaledwie $^1/_{10}$ zwyczajnej ceny dyamentów. Kopalnie żółtych dyamentów nie istnieją, chłopi chińscy wyorują je w polu i sądzą, że dyamenty te spadają z deszczem letnim. Jest to o tyle prawdą, że deszcze je wypłukują z ziemi i ze strumykami wpływają one w doliny. Dyamenty żółte dochodzą do wielkości białego grochu.

Recytator i profesor szkoły deklamacyi i dramaturgii p. Stanisław Konopka wróciwszy z podróży artystycznej po naszych kąpielach, w których wszędzie z zapałem był przyjmowany, przenosi szkołą swą, którą prowadzi we Lwowie, z ulicy Czarnieckiego na ulicę Łyczakowską l. 4. Wpisy przyjmuje od 5 września w godzinach od 9 do 11 i od 2 do 3. Nauka zaczyna się 15 września.

Dyrekcya lwowskiej szkoły przemysłowej państwowej, wzywa rodziny, mające zamiar utrzymywania uczniów tej szkoły na t. zw. stancyach, aby w celu zasięgnięcia bliższych informacyi, zgłaszały się do dyrekcyi na ul. Teatralnej, I piętro, w dniach od 3–7 bm. między godziną 11–12 przedpołudniem. Rodzicom, a względnie opiekunom uczniów, zaleca się usilnie, aby w wyszukiwaniu t. zw. stacyj zasięgali rady szkoły.

Odpowiedź od redakcyi. Janela: Nie możemy korzystać.

Repertoar teatru hr. Skarbka pod dyrekcyą Ludwika Hellera.

W niedzielę „Zaza“ sztuka w 5 aktach Piotra Berton. Występ p. Felicyi Stachowicz.

We wtorek „Nora“, sztuka w trzech aktach Henryka Ibsena. Występ p. Gabryeli Zapolskiej.

We środę nie będzie przedstawienia.

We czwartek po raz pierwszy „Karykatury“, sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Nagrodzona na konkursie Ignacego Paderewskiego.

Repertoar „Teatru Rozmaitości“. W niedzielę „Królowa Przedmieścia“, wodewil w 5 aktach Krumłowskiego.

Kalendarz.

W niedzielę dnia 3 września Bronisławy i Izab. — Ahaftonika.

W poniedziałek dnia 4 września. Rozalii P. — Łuppa M.

Wschód słońca o godz. 5 min. 27 zachód o godz. 6 min. 31.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 2 Września.

Grazer Tagespost donosi z St. Gotthard, że bar. Chlumecky przybył onegdaj popołudniu do Ratot, posiadłości Kolomana Szela.

Do *Neue fr. Presse* donoszą, że wraz z baronem Chlumetzkym w odwiedziny do Kolomana Szela przybył węgierski minister handlu Hegedüs i minister honwedów bar. Fejerwary.

Budapeszt 2 września.

Prezes gabinetu Koloman Szell wyjedzie w niedzielę z dóbr swoich Ratot do Wiednia.

Praga d. 2 września.

Wedle urzędowej *Prager Zeitung* cesarz podczas przyjęcia w dniu 30 sierpnia, odpowiadając na przemówienia prezesa rady powiatowej i burmistrza miasta Zakopów, podziękował im za zapewnienia o lojalności ludu i wyraził przekonanie, że lud zawsze i niewzruszenie przejęty będzie duchem wierności dla dynastyi i Austryi.

Grac d. 2 września.

Grazer Tagespost omawiając powołanie Chlumetzkiego do cesarza powiada, że wszystko przemawia za tem, iż br. Chlumetzky otrzymał od korony specyalną misyę, która w pierwszym rzędzie ma na celu przywrócenie parlamentowi zdolności pracy, t. j. ma przynajmniej stworzyć podstawę do rokowań między obu stronami.

Nie znaczy to jeszcze, ażeby br. Chlumetzky był już następcą Thuna. Chlumetzky jest dość rozumny, aby wiedzieć że gdyby nawet miał jakie ambicye osobiste, to są one w obecnych stosunkach zupełnie bez widoków. Zadowala się też na razie rolą uczciwego meklera, a dla kogo i z jakim skutkiem, to pokaże najbliższa przyszłość.

Wiedeń 2 września.

Bar. Chlumetzky wrócił znów z Ratot do Wiednia. Jutro przybywa tu także węgierski prezydent ministrów, Szell. Jutro oczekują także przybycia cesarza z powrotem z manewrów w Czechach.

Cesarz w Czechach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Zakopy 2 września.

Wczorajsze manewry skończyły się odwrotem IX korpusu, a to dzięki temu, że dywizyi generała Rosenberga z korpusu VIII powiodło się utrzymać w szachu trzy nieprzyjacielskie dywizye. Podczas gdy to się działo, arcyks. Franciszek Ferdynand zajął na czele dwóch dywizyj wyżyny Schwojki, poczem zarządził ściganie przeciwnika. Na terenie w obrębie Lindawy przyszło przytem do gorącego starcia, którego rezultatem, jak powiedziano wyżej, był odwrót IX korpusu.

Monarcha, którego stan zdrowia nie pozostawia nic do życzenia, wyjechał o godz. 7 rano na pole manewrów. Tłumy ludu witały go wszędzie z wielkim zapałem. Przez 8 godzin cesarz śledził z największą uwagą przebiegu potyczek i powrócił o godź. 3 popołudniu do Zakopów.

Wiedeń d. 2 września.

Dotychczas ułożony program podróży cesarza jest następujący:

Do dziś wieczora pozostanie cesarz w Reichstadt, jutro wraca do Wiednia i zabawi aż do dnia 6 bm. rano, poczem uda się na końcowe manewry drugiego korpusu do Horn, stamtąd po jednodniowym pobycie znów wróci do Wiednia, 13 bm. rano wyjeżdża cesarz na manewry kawaleryi na Węgry koło Papy, a po jednodniowym pobycie tamże, powróciwszy znowu do Wiednia, wyjedzie wreszcie na manewry do Celowca.

Zakopy 2 września.

Cesarz razem ze świtą, dziś rano o g. 8 wyjechał powozem na manewry. Pogoda brzydka, pochmurno i pada deszcz.

Dżuma w Europie.

Kolonia 2 września.

„Kölnische Zeitung“ donosi z Petersburga, że panująca w Rosyi zaraza, którą rosyjskie oficyalne sfery przedstawiają jako „pneumonię“, jest w rzeczywistości dżumą sybirską, która przybiera straszne rozmiary.

W ostatnich dniach liczne oddziały Czerwonego Krzyża wyruszyły przez Moskwę do Samary i Astrachania.

Telegramy i telefonematy.

Budapeszt 2 września.

Urzędnik węgierskiego banku eskontowego i wekslowego Zenovic, który z pomocą fałszywych czeków wyrządził bankowi szkodę na 50.000 zł. został wczoraj aresztowany.

Petersburg 2 września.

Car i caryca z wszystkiemi córkami wyjechali wczoraj po południu na okręcie „Aleksandria“ z Peterhofu do Kronsztadu, skąd wyjadą dzisiaj na jachcie „Standard“.

Paryż 2 września.

Arcybiskup ks. Richard interweniował wczoraj u prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau na rzecz pokojowego załatwienia sprawy Guerina i jego towarzyszy. Prezes gabinetu odparł na to szorstko, że wszyscy, którzy szanują i cenią prawo i sprawiedliwość, zrozumieją, że musi tu stać się zadość temuż prawu i sprawiedliwości.

Paryż 2 września.

Wczoraj przeprowadzono w Paryżu i na prowincyi, oraz w Rennes rewizye demowe u członków rozmaitych lig antysemickich. Jak słychać, do rąk władzy dostały się bardzo ważne papiery.

Dreyfuss.

Rennes 2 września.

Po przesłuchaniu stajennego Germaina zabrał na wczorajszej rozprawie głos Dreyfuss i oświadczył, że aż do r. 1886 i 1887 był wszystkiego dwa razy na urlopie w Miluzie, nie brał jednak nigdy udziału ani oficyalnie ani półoficyalnie w niemieckich manewrach, ani nie jadał z niemieckimi oficerami.

Następni świadkowie, właściciel stajni Kulmann i major Infreville zaprzeczyli zeznaniom Germaina. W szczególności Infreville stanowczo zaprzeczył jakoby w r. 1887 pokazał Germainowi Dreyfussa w Paryżu, którego wtenczas jeszcze wcale nie znał. Świadek fabrykant Villon zeznał, że słyszał pewnego razu w Berlinie rozmowę dwóch oficerów niemieckich, z których jeden oświadczył, że oczekuje planów mobilizacyjnych od Dreyfussa (poruszenie).

Komisarz Fischer zeznał, że w swoim czasie zginęły pewne akty ze szkoły pirotechnicznej w Bourges, że jednak podejrzenie o ten czyn nigdy nie padło na Dreyfussa.

Następny świadek porucznik Bernheim opowiadał że Esterhazemu pożyczył rozmaite dokumenty, dotyczące artyleryi, że jednak nigdy nie mógł od niego doprosić się zwrotu.

Wysłużony kapitan artyleryi Bruyére zeznał, że w roku 1894 był w Chalons i widział typ armaty nr. 120 „krótkiej“ który dla wszystkich oficerów był dostępnym. W maju 1894 pojawił się nowy podręcznik przepisów o strzelaniu. Wydrukowano go w wielkiej liczbie egzemplarzy i rozdzielono pomiędzy oficerów, było więc rzeczą bardzo łatwą taki podręcznik dostać.

W bordereau jest wzmianka o wydaniu Niemcom takiego podręcznika.

Kapitan Leroud zapewniał, że w r. 1894 armata 120 „krótka“ nie była w Chalons.

Jenerał Roget poprosił w tej chwili o głos i polemizując z wywodami Bruyera przypomniał mu, iż napisał w bardzo gwałtownych wywodach list do Cavaignaca, w którym prosił o dymisyę, twierdząc, że wstydzi się być oficerem armii francuskiej (wielkie poruszenie).

Jenerał Deloye oświadcza, że prezydent republiki dał dymisyę Bruyerowi ze względów służbowych.

Bruyere zaprotestował energicznie przeciw twierdzeniom Rogeta co do owego listu i zaręczał, że w owym liście nie mówił wcale o całej armii francuskiej tylko o pewnych osobach.

Na żądanie Laborego pismo to zostanie sądowi przedłożone.

Następny świadek kapitan artyleryi Carvalho zeznał, że nie przestrzegano żadnych prawideł ostrożności co do utrzymania tajemnicy tego, co się działo na manewrach. Armata nr. 120 „krótka“ była wszystkim oficerom znana. Wygłoszono raz nawet o niej publiczny wykład. Również podręcznik przepisów o strzela-

niu od r. 1894 znajdował się wszędzie w licznych egzemplarzach i nietrudno go było dostać. Zresztą nie przywiązywano do tego podręcznika w Niemczech żadnego znaczenia.

W końcu swych zeznań Carvalho przedłożył drukowany egzemplarz owego podręcznika.

Labori odczytał pismo niejakiego Corninque'a, który oświadcza, że w pokoju ajenta B w obecności ajenta A odpisał podręcznik do strzelania,

Labori zapytał, czy major Lauth słyszał o tem, że ajent Corninque chciał dopuścić się wymuszenia.

Prezydent Jouaust nie dopuścił do tego pytania.

Labori: Prezydent nie dopuszcza żadnych nieprzyjemnych pytań (poruszenie).

Prezydent Jouaust skarcił za to Laborego.

Komisarz rządowy Carriere skarżył się w słowach dobitnych na to, że obrońcy każdego czasu otrzymują głos, podczas gdy jemu prezydent sądu głosu odmawia.

Prezydent Jouaust skarcił za to i Carriere'a.

Następny świadek jenerał artyleryi Sebert oświadczył, że uważał za swój obowiązek zjawić się przed sądem i złożyć zeznanie, bo sądzi, że może przyczynić się do naprawienia omyłki sprawiedliwości popełnionej w roku 1894. Sebert wyraził zdanie, że bordereau jest dziełem człowieka niskiej inteligencyi i zawarte w bordereau frazesy dowodzą zupełnej nieznajomości zawodu wojskowego. Jeżeli się autorstwo tego dokumentu przypisuje oficerowi, to w żadnym razie nie może to być oficer artyleryi. Świadczą o tem rozmaite źle użyte wyrazy i frazesy cudzoziemskie, które się znajdują tylko u Esterhazego. Sebert wykazywał, że nota dotycząca Madagaskaru może posiadać dla Niemiec tylko bardzo małą wartość. W ciągu swych długich wywodów Sebert przyszedł do stanowczej konkluzyi, tej samej, od której zaczął, że mianowicie bordereau nie pisał oficer artyleryi. Przekonany jest o niewinności Dreyfusa, a skończył temi słowy: „Jestem szczęśliwy, że mogę choć w cząstce przyczynić się do dzieła rehabilitacyi, które wy, sędziowie, tak sumiennie spełniacie. Będzie to dzieło uspokojenia, które krajowi przywróci jedność i zgodę“ (długotrwałe poruszenie).

Po przerwie jenerał Sebert w dalszym ciągu składał zeznania i zwalczał system Bertillona — wyrażając ubolewanie że kapitan Valerio popiera ten zdaniem jego zupełnie fałszywy system i że go broni.

Bertillon zażądał głosu, ale prezydent mu go odmówił.

Z kolei major Ducros oświadczył, że Dreyfusowi często chciał dawać informacye dotyczące nowości wojskowych, lecz Dreyfus nigdy tych usług nie przyjmował.

Powstał na to Mercier i stwierdził, że armata, o której Ducros mówił została przez ministerstwo wojny odrzucona, nie mogła mieć zatem dla Dreyfusa znaczenia.

Następny świadek major Hartman zeznawał korzystnie dla Dreyfusa. Zajął się szczególnie technicznemi wywodami dotyczącemi armaty i szrapnelów. Hartman jest zdania, że w ogóle nie można tu mówić o armacie 120 „krótkiej“ lecz o armacie 120 „długiej“.

Ponieważ część wywodów Hartmana nia kwalifikuje się do rozprawy jawnej, przeto na uwagę komisarza rządowego w sobotę będzie w dalszym ciągu Hartman zeznawał na rozprawie tajnej.

Hartman skończył piątkowe swe zeznanie twierdzeniem, że bordereau absolutnie nie może pochodzić od oficera artyleryi a w każdym razie nie może być dziełem Dreyfusa.

Potem posiedzenie zamknięto.

Rennes d. 2 września.

Dziś w dalszym ciągu przesłuchiwano majora Hartmanna, który zajmował się techniczną stroną bordereau i udowodnił, że Dreyfus wyliczonych tam dokumentów wydać nie mógł i że bordereau od niego pochodzić nie może.

Przesłuchano potem profesora Haveta, który zeznawał korzystnie dla Dreyfusa.

Dział ekonomiczny.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 2 września.

Na prożbę akcyjnej naftowej spółki karpackiej, która się przedtem nazywała „Bergheim i Mac Garvey“ izba giełdowa wiedeńska pozwoliła sprzedawać te akcye po 20 sztuk.

Budapeszt 2 września.

We wczorajszem ciągnieniu losów budowy tumu (bazyliki) główna wygrana 10.000 zł. padła na seryę 4924 nr. 200 — 1000 zł. wygrała serya 7769 nr 57 — po 500 zł. wygrały s. 1441 nr. 16, s. 5920 nr. 16 i s. 7651 nr. 37.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2 Września 1899.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Ka. la Ludwika po 200 zł. m. k. 210·80 do 212·80. Kolej l. ow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 283·50 do 286·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 384·—. Akcye gorzelni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94·— do 94·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·30 do 101·—. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·— do 97·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 56·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23·— do 1·27·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

— **Berlin** dnia 2 września. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·80. Spirytus 43·60 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 2 września. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·57. Mąka (typ „Fleur de Paris“ zaprowadzony od 1 września br.) 27·15.

Frankfurt dnia 2 września. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 240·70, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Wiedeń dnia 2 września. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 385·—, węgierskie zakład. kredyt 391·—, Anglobanku 151·75, Unionbanku 309·—. Banku dla krajów koronnych 240·50, Bankvereinu 272·—. Bodencreditu 463·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 350·25, kol. południowej 72·50 tramwaju 460·00, kolei Elbethal 256·50, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka 000·00, alpiny 289·50, Rima Muranya 339·25, pragskie towarzystwo żel. 1413·—, fabryki broni 211·—, tureckie tytoniowe 140·50, oblig. węg. indemniz. 98·30, renta majowa 100·25 austr. renta koronowa 100·35, węg. renta koronowa 95·75, 5% listy tow. kred. ziem. 98·10, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·00, 4-procent. listy banku hipotecz. 96·60, 4½-procent. listy banku hipotecz. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank hipotecz. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 95·80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·80, losy tureckie 60·60, marki 58·90, ruble 127·37.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 2 września. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 8·25 do 8·5, pszenica gotowa nowa 7·75 do 8·00, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto gotowe na terminy 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 6·25 do 9·75, wyka 4·40 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 7·25 do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 46·—, biała 30·— do 35·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·— kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·— nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·50, groch pastewny 5·25 do 6·25, do gotowania 6·25 do 9·75. Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·—, na terminy 16·25 do 16·75, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 1 września.

Dowozy pszenicy zaczynają się zwiększać, jednak po większej części ziarno jest niedorodne i wilgotne a ta okoliczność wpływa niekorzystnie na uregulowanie cen. Wobec znacznego ofiarowania sprzedaż wadliwych gatunków z każdym dniem staje się trudniejszą, a sam fakt, że ofiarowanie jest znaczne, oddziałuje ujemnie na wartość celnego ziarna, tem bardziej, że ceny tutejsze są za wysokie, aby wywóz naszej pszenicy na zachód mógł się opłacać.

Zaofiarowanie żyta nie wzrusza się tak dalece, ale i tej zbiorze nie jest ograniczony, a ceny utrzymują się bez zmiany.

Jęczmień zaczyna się już pojawiać, lecz mało jest lepszych gatunków, odpowiednich dla browarów, jakie wyłącznie są poszukiwane.

W owsie obroty małe, ceny niezmienione.

Płacono: pszenicę białą 8·75 do 9·10 złr., czerwoną 8·50 do 9·15 złr. żółtą 8·50 do 9·10 złr. żyto 6·75 do 7·35 złr. jęczmień browarny 5·60 do 7·25 złr. na krupy 5·75 do 6·— złr. owies stary 5·60 do 6·10 złr. owies nowy 5·35 do 5·65 złr. rzepak 11·— do 11·25 złr. koniczyna czerwona —·— do —·— złr. biała —·— do —·— złr. kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** dnia 2 września. Cukier surowy 12·95 do 12·95. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 20·— do 20·40.

Wiedeń dnia 2 września.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.83 do 8·84, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, żyto jesień 8·51 do 8·52, żyto na wiosnę 7·19 do 7·20, na maj-czerwiec 0.— do —·—, na jesień 6·89 do 6·90, kukurudzę na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·28 do 5·30, na maj-czerwiec 1900 5·38 do 5·40, owies na wrzesień 5·80 do 5·82, owies na jesień 5·52 do 5·54, rzepak na sierpień-wrzesień 12·15 do 12·25, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 2 września.

Notowano pszenicę na wrzesień złr. 8·40 do 8·41, na październik 8·44 do 8·55, na kwiecień 1900 roku 8·74 do 8·75, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·65 do 6·66, na kwiecień 1900 roku 7·— do 7·02, owies na październik 5·26 do 5·28, na kwiecień 5·66 do 5·68, kukurudza na wrzesień 4·86 do 4·87, kukurudza na maj 1900 r. 5·15 do 5·16, na październik 0·— do 0·—, rzepak na wrzesień 11·75 do 11·85, na sierpień 1900 roku —·— do —·—.

Popyt na pszenicę dobry.

Chęć kupna słaba.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.